



AUGUST ZALESKI,
b. minister spraw zagranicznych, mianowany został członkiem towarzystwa historycznego w Londynie.

WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LOEBE
przedstawiciel socjal - demokracji, wybrany został trzecim wiceprzewodniczącym Reichstagu.

ROK X.

SOBOTA, 10-GO GRUDNIA 1932 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 344

ODPIKOWALI GŁOWĘ ŻYWEMU MĘŻCZYŹNIE

Dotworna zbrodnia na Tolesiu.--Władze do tej pory nie ustaliły nazwiska zamordowanego

Brześć, 10 grudnia.

W pobliżu wsi Zaborne, włościanie wracający w nocy do domu natknęli się na straszliwie zmasakrowane zwłoki mężczyzny, który miał odciętą głowę.

Zaalarmowane władze bezpieczeństwa przystąpiły natychmiast do dochodzenia w wyniku którego ustalono, że nieszczęśliwa ofiara została zamordowana w potworny sposób.

Komisja lekarsko - śledcza ujawniła mianowicie szczegóły mrozące krew w żyłach morderstwa; młody mężczyzna był przed śmiercią torturowany, potem

gdy jeszcze żył, odpikowano mu głowę.

Dotychczas nie udało się stwierdzić tożsamości zamordowanego, ani bestialskich sprawców.

Wobec częstych walk politycznych,

toczących się od dłuższego czasu w okolicznych miejscowościach, zachodzi prawdopodobieństwo, że morderstwa dokonano na tle politycznym.

Według innych wersji, ma się tu do

czynienia ze zbrodnią na tle seksualnym.

Niezwykle ponury ten wypadek wywarł ogromne wrażenie w całej okolicy.

Banda opryszków napadła na przechodnia

Gdy odmówił wydania im pieniędzy został dotkliwie poturbowany

Łódź, 10 grudnia

(ig) Rozpaczliwe wołania o pomoc przeszły ciszę nocną wczoraj o godzinie 10 wiecz. na ul. Przejazd, przy zbiegu Przędzalnianej. Liczni jeszcze przechodnie pędzili w kierunku, skąd dochodziły owe krzyki i już zdaleka ujrzał grupę ludzi szamocących się z sobą. Głuche razy rozlegały się dobitnie i coraz rozpaczliwiej brzmiał głos człowieka wzywającego pomocy.

Nim jednak przechodnie zdążyli się zbliżyć, jeden z ludzi padł na ziemię.

Pozostali, widząc nadbiegających ze wszystkich stron mężczyzn, szybko pierzchli i zniknęli w mroku ulicy.

Na chodniku pozostało ciało jakiegoś mężczyzny. Był on nieprzytomny. Z głowy lała się krew.

Zalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe, a tymczasem poczęto cucić nieznanego. Napadnięty był głębokomudły i dużo czasu upłynęło, nim otworzył oczy. A wówczas wyszło na jaw, że przed chwilą miał tam miejsce zuchwały i tajemniczy napad.

Rannym okazał się handlujący p. Józef Marciniak, zamieszkały przy ul. Skierniewickiej 12. Powracał on z miasta, ze swego sklepu do domu. Opowiedział, że w chwili gdy znalazł się na rogu ul. Przędzalnianej, z za węgla wyskoczyło trzech nieznanymi mu osobników, z łomami żelaznymi w rękę i zażądali pieniędzy.

Gdy Marciniak odmówił, napastnicy nie zwracając uwagi na to, że na ulicy Przejazd kreciło się jeszcze wiele ludzi, zaczęli go bić żelaznymi łomami. I niewiadomo jak skończyłoby się to zajęcie, gdyby nie przechodnie, którzy nadbiegli i spłoszyli napastników.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego. Okazało się, że otrzymał on trzy poważne rany głowy i dwie czoła. W stanie b. osłabionym przewieziono go do domu i oddano pod opiekę krewnych.

Relegacja studentów z uniwersytetu za udział w ekscesach antyżydowskich

Warszawa, 10 grudnia.

Komisja dyscyplinarna senatu uniwersytetu warszawskiego wydała w piątek dwa nowe orzeczenia w sprawie ostatnich zajęć.

Za wywołanie ekscesów na wykładach w dniu 29 listopada senat wydał na przeciąg 2 lat studenta I-go roku prawa, Jerzego Antoniego Woźniaka i na przeciąg 6 miesięcy studenta IV roku prawa Antoniego Maszewskiego.

W piątek również rozpoczęła pracę komisja dyscyplinarna na politechnice warszawskiej. Senat politechniki rozpatrzył ma 30 spraw studentów.

Wyroki ogłoszone będą w przyszłym tygodniu.

Napad bandy opryszków, którzy terroryzowali właścicieli domów schadzek

Warszawa, 10 grudnia.

Na ul. Grzybowskiej dokonano napadu na 23-letniego Tadeusza Szczepanowskiego. 6 napastników rzuciło się nań z łaskami, zadając trzy ciosy w głowę. W czasie napadu atakujący wołali: „Jeden za Jadzię, drugi za Henię, trzeci za Hankę... Po dokonaniu tego czynu napastnicy zbiegli. Szczepanowski odpowiadał przed kilku dniami przed sądem jako członek bandy, która terroryzowała właścicieli domów schadzek i prawdopodobnie napad ten był zemstą ze strony terrorystów.

Rodzina złożona z 5 osób uległa zacyzowaniu

Łódź, 10 grudnia.

(ig) Dziś o godzinie 2.30 w nocy pogotowie wezwane zostało do wypadku zacyzowania, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie skończył się śmiercią całej rodziny.

W domu przy ul. Śródmiejskiej 19 mieszkająca p. Sopczińskich. Wczoraj wszyscy domownicy udali się na spoczynek. O godzinie 2-jej obudziła się w kuchni służąca i nagle poczuła silny swąd czadu rozprzestrzeniający się po całym mieszkaniu. Przestraszona wbie-

gła do pokoju i wówczas okazało się, że zarówno państwo, Michał i Zofia Sopczińscy oraz ich dzieci, Helena, Jan i Tadeusz leżą w łóżkach nieprzytomni.

Natychmiast otworzyła okno i zaalarmowała sąsiadów, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Z trudem doprowadzono wszystkich do przytomności. — Gdyby nie okoliczność, że służąca obudziła się nagle w nocy, cała rodzina poniosłaby śmierć.

Zacyzowanie powstało wskutek wadliwej budowy pieca.

Ostry zatarg persko-angielski Anglja wysłała okręty wojenne na wody perskie

Londyn, 10 grudnia.

Między Persją a Anglią wynikł konflikt z powodu wycofania koncesji naftowej towarzystwa anglo - perskiego do eksploatacji nafty. Obecnie okręty angielskie, znajdujące się na morzu perskim otrzymały rozkaz ostrego pogotowia. Rząd angielski czyni Persję odpowiedzialną za straty poniesione rzekomo przez to towarzystwo, natomiast rząd perski zarzuca, że towarzystwo

nie wywiązywało się ze swych zobowiązań, lecz od lat szkodziło Persji. — Zamiast wpłacić 200 milionów funtów, towarzystwo płaciło tylko 10 milionów. Obecnie rząd angielski przygotowuje pismo do trybunału haskiego w sprawie swych pretensji przeciw Persji. O ile do wtorku rząd perski nie odwoła odwołania koncesji, skarga zostanie wniesiona do trybunału.

KRWAWA ZBRODNIA W GDYNI

B właściciel restauracji „Lublinianka” zabity, a jego żona ranna

Gdynia, 10 grudnia

Wczoraj po południu dokonana została w Gdyni krwawa zbrodnia, której ofiara padł b. właściciel restauracji „Lublinianka” przy ul. Świętojańskiej, koło skweru Kościuszki, 34-letni Jakub Koper.

Niedawno Koper wydzierżawił restaurację Adamowi Boroniowi. Boron miał zapłacić czynsz dzierżawny, jednak nie wywiązywał się z swych zobowiązań.

Wczoraj doszło między Boroniem a Koperem do scysji.

W czasie kłótni Boron dobył nagle rewolweru i począł strzelać. Trafił on czterema kulami Kopera, który zalewając się krwią padł na ziemię. Piąta kula ugodziła żonę Kopera, Helenę w nogę.

Na miejsce zabójstwa przybył niezwłocznie władze policyjne. Zabójcę skutego w kajdany wyprowadzono z restauracji.

Ogólne oburzenie wywołał cynizm mordercy, który skutemi w kajdany rękoma kiwał przyjaźnie swym znajomym. Oburzony tłum usiłował mordercę złinczować, jednak uchronili go policjanci.

Kopera odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Żonę jego wydobyto kulę. Życiu Heleny Koperowej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Sprzątanie śniegu z ulic i chodników obowiązuje dozorców

Łódź, 10 grudnia.

Wobec ostatnich opadów śnieżnych, władze administracyjne naszego miasta komunikują, że dozorczy muszą bezpośrednio po opadach sprzątać śnieg zarówno z chodników jak jezdni. Również w wypadkach gołedzi muszą dozorczy wysypywać chodniki piaskiem lub tłuczoną cegłą.

Winnym nieprzestrzegania tych przepisów będą pisywane protokoły porządkowe. (ka)

Podwyższenie opłat za listy zagraniczne.

Warszawa, 10 grudnia

(B) Dowiadujemy się, że ministerstwo poczt i telegrafów ma zamiar od 1 stycznia 1933 r. podwyższyć opłatę pocztową na listy zagraniczne z 60 do 80 gr. Inne pozycje taryfy pocztowej i telegraficznej mają zostać bez zmiany.

Smierć za handel z japończykami Akcja bojkotowa w Chinach

Tokio, 10 grudnia.

(t) W związku z akcją bojkotową Japonii, odbyło się ostatnio posiedzenie chińskiego związku „Zbawienia narodu”. Na zebraniu tem przyjęto uchwałę, zakazującą wszystkim kupcom chińskim utrzymywać jakichkolwiek stosunków handlowych z japończykami. Wszyscy kupcy chińscy, którzy będą postępować niezgodnie z tą uchwałą, zostaną skazani na karę śmierci.

200 tys. zgłodniałych „trampów”

podróżuje „na gapę” po rozległych obszarach Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu zarobku i chleba
Armia młodych włóczęgów stanowi niebezpieczeństwo dla państwa

(y) 200 tysięcy zgłodniałych, wyczerpanych doszczętnie młodych chłopców, odzianych w nędzne łachmany i wystawionych ponadto na przesładowania ze strony władz, przemierza wzdłuż i wszerz rozległe terytoria Stanów Zjednoczonych.

Sytuacja tych młodych włóczęgów, którzy bez celu blakają się po całym kraju, jest beznadziejna. Za dach nad głową służy im gwiazdziste niebo, za posłanie twarda ziemia dżungli i „hobos”, długa sieć linii kolejowej. Armia ta w ostatnich latach wzmaga się coraz bardziej i osiągnęła rozmiary wprost zastraszające. Nowojorski dziennik „La dies' Home Journal” zamieszcza niezmiernie interesujący artykuł poświęcony tym nieszczęsnym, skazanym na przymusową włóczęgę bezdomnym chłopcom, omawiając przyczyny, które spowodowały to smutne i groźne w swych konsekwencjach zjawisko.

Pragnąc wyjaśnić istotę tej specyficznej bolączki życia amerykańskiego, wspomniany pismo, opisuje historię 3 młodych wagabundów, będącą charakterystycznym przyczynkiem do stosunków, panujących w Stanach Zjednoczonych.

Red. Mike i Tom spotkali się w przedziale wagonu „Southern Pacific Railway”. Po kilkugodzinnej rozmowie wymianie wspólnych wrażeń i zwierzeń nawiązała się między nimi szczerza przyjaźń. Ubrania ich pokryte były tak gęstą warstwą kurzu, iż sprawiali oni wrażenie robotników budowlanych.

Pragnąłby wiedzieć, czy będą mogli kiedyś powrócić do domu — rzekł ze smutkiem w głosie Tom, 15-letni młodzieniec o niezmiernie mizernym wyglądzie.

— Ty możesz jeszcze mieć pewne nadzieje — odparł z zadumą Red młody chłopiec, którego dziewczyna jeszcze twarz wyrażała tak silne zmęczenie i wyczerpanie, iż w pierwszym momencie można ją było przyjąć za twarz starca.

— Ja również posiadam dom, ale nie chcę tam iść, więc postanowiłem wyjechać — filozoficznie rzekł Mike.

Rodzice Reda mieli pięcioro dzieci. Red był najstarszym synem.

— Oddali mnie początkowo na naukę do rzeźnika, później, gdy straciłem pracę oświadczyli mi, iż ponieważ nie potrafię zarabiać na utrzymanie, stałem się w domu zupełnie zbędny.

Red milknął, jakby się krepował dalszych zwierzeń. Jest on nieśmiały i mniej elokwentny od swych towarzyszy. Od 17-tu miesięcy znajduje się już w podróży. Przez 8 tygodni pracował w fabryce plecionych koszy. W innym znów mieście w pralni Armii Zbawienia gdzie pracował przez cały dzień, otrzymując w zamian nędzną płacę i jeszcze bardziej mizerny wikt.

Mike, który gra rolę opiekuna tych trzech muszkieterów, jest synem urzędnika policji w małym miasteczku na po-

łudniu. Dochody stróża porządku publicznego nie starczyły na wyżywienie całej rodziny, biedny ojciec wezwał swego syna, wręczył mu 15 dolarów, polecając mu, aby udał się w drogę na poszukiwanie pracy i zarobku. Od tego czasu Mike błądził po kraju, nic nie znajdując i nie otrzymując od swoich żadnych wieści.

Jedynym poszukiwaczem awanturnych przygód w tej grupie wagabundów jest Tom. Pochodzi on z Rhode Island, gdzie przez pewien czas pracował w fabryce. Gdy zakłady zostały zamknięte, pozostał bez pracy. Postanowił wówczas opuścić swe miejsce rodzinne, pragnąc poznać szeroki świat. Tragedję tego chłopca spowodowało nie wygnanie, lecz smutne rozczarowanie. Wyruszył na poszukiwanie przygód z sercem, pełnym szczerego młodzieńczego zapału i entuzjazmu i oto teraz spotkał go straszny zawód. Bosy, zgłodniały, wypędzany zewsząd pedził żywot nędznego wagabundy. Dziś niewątpliwie z radością zamieniłby on ten smut-

ny żywot na monotonię domowego ogniska.

Chłopcy nie posiadają żadnych złych skłonności. Nie gardzą oni żadną pracą, nie piją, nie kradną. Są przeważnie nieśmiały i bardzo nieszczęśliwi. Dziś jeszcze tysiące Mike'ów, Tomów i Redów tworzą armię nieszczęsnych bezradnych ofiar. Jednak czyż można przewidzieć, co się z tych ludzi stanie w najbliższej przyszłości, jeśli stosunki te nie ulegną zmianie.

„Children's Bureau” ministerstwa pracy w Stanach Zjednoczonych ogłosiło ankietę celem zbadania tego zjawiska. W wyniku tej ankiety skonstatowano, iż armia młodych wagabundów, grasująca w całej Ameryce, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. Zjawisko to znane jest poza Ameryką również w Sowietach. Różnica polega na tem, iż w Stanach Zjednoczonych dzieci te rekrutują się nie z podrzytków, lecz w lwiej części z młodzieży, która rodzice posyłają na poszukiwanie problematycznego zarobku.

Pantera uciekła z menażerji

Bestję zabito w lasku pod Paryżem

Z Paryża donoszą:

Dzielnice Chantilly i okolice obiegła alarmująca wiadomość, że w pobliskim lasku przebywa na wolności pantera.

Więść ta była o tyle usprawiedliwiona, że malarz Gouverneur, od dwóch lat utrzymujący w ogrodzie swej wili prawdziwą menażerję, oświadczył w ubiegłą sobotę jednemu z sąsiadów, iż zbiegła z jego ogrodu afrykańska pantera „Baghera”.

Wiadomość ta została niezwłocznie zakomunikowana mieszkańcom Chantilly i okolic z poleceniem pozostania w domu aż do chwili ujęcia niebezpiecznej bestji. Kilku śmiałków w towarzystwie żandarmów udało się na poszukiwanie.

W międzyczasie pewien mieszkaniec Chantilly, Camille Brule, nie nie wiedząc o zbiegłej panterze, udał się na polowanie do pobliskiego lasku. Podniósłszy nagle oczy, myśliwy ujrzał na drzewie zwierzę, które w pierwszej chwili przyjął za wielkiego kocura. Instyktownie podniósł strzelbę, kierując ją przeciw zwierzęciu, które jednak ukryło się w krzakach. Myśliwy skierował się za niem, a wówczas bestja obrzymym skokiem dostała się znów na drzewo.

Wówczas dopiero Brule zorientował się, że ma przed sobą panterę. Nie tracąc zimnej krwi, wycelował i strzelił. Zwierzę stoczyło się martwe na ziemię. (z).

Płyta gramofonowa w sądzie jako dowód zdrady małżeńskiej

(x) W Anglii wywołał wielkie wrażenie skandal towarzyski w wyniku którego Izba lekarska odebrała praktykę pewnemu londyńskiemu lekarzowi. Skandal ten połągał również za sobą proces rozwodowy, pewnego bardzo bogatego angielskiego przemysłowca.

Dr. Harold Burt-White był bardzo wziętym lekarzem i cieszył się powodzeniem w domach zamożnych angielskich przemysłowców. Doktor Burt-White był ginekologiem i posiadał gabinet oraz mieszkanie w arystokratycznej dzielnicy przy Harley-Street. Był on domowym lekarzem bardzo wielu poważanych rodzin.

W roku 1930 poznał on żonę zamożnego kupca, która zgłosiła się do niego prosiąc o wyjaśnienie przyczyny zgonu jej dwójki maleńkich dzieci, które zmarły w wieku niemowlęcym. Lekarz po zbadaniu pacjentki i wysłuchaniu jej wyjaśnień wytlomaczył jej, że zgon jej dzieci nastąpił wskutek błędów popełnionych przez ordynujących lekarzy, którzy swego czasu opiekowali się jej maleństwami. Pacjentka tak się przejęła słowami lekarza, że pragnęła być z nim w ciągłym kontakcie i po pewnym czasie dr. Burt-White uzyskał miano domowego lekarza bogatego kupca.

Doktor Burt-White był bardzo częstym gościem w domu swej pacjentki i tak się z nią zaprzyjaźnił, że uważany był zarówno przez nią jak i męża za członka rodziny. Nie było prawie przyjęcia na które nie zapraszano by doktora White.

Po pewnym czasie doktor począł powszechnie uchodzić za serdecznego

przyjaciela młodego małżeństwa. Pewnego razu podczas przyjęcia w domu kupca doszło do skandalu. Lekarz, który nieco podchmielony począł zwracać się do pani domu w sposób niezbyt grzeczny i zbyt poufaly. Po pewnym czasie do wszystkich obecnych na przyjęciu pan zwracał się on już w sposób niezbyt wybredny.

W pewnej chwili jedna z pań, krewna pani domu weszła do jadalni, aby przynieść stamtąd flaszke szampana. Lekarz wyszedł z nią. Gdy po dłuższej chwili dama nie wracała, pan domu wszedł do jadalni i zdolał zaobserwować drastyczną scenę pomiędzy obecnym tam lekarzem i krewną jego żony. Kupiec wskazał lekarzowi drzwi.

Zdawałoby się, że cała sprawa powinna się właściwie na tem zakończyć. Po paru dniach lekarz przeprosił za niegrzeczne zachowanie się, wyjaśniając, że był podpiity i w rezultacie, głównie na skutek próśb pani domu, lekarzowi wybaczone wszystkie winy i począł on po dawnemu być codziennym gościem.

W kilka tygodni po tym incydencie, podczas przyjęcia w domu kupca, z salonu, gdzie przebywało całe towarzystwo, znikł nagle doktor i dwie panie. Gospodarz, któremu przypomnieli się poprzedni skandal, wszedł bez słowa

z salonu, kierując się do jadalni. W jadalni nikogo nie było. Natomiast zupełnie przypadkowo zauważył on w łazience grupę składającą się z doktora i dwóch pań w sytuacji zupełnie niedwuznacznej. Zirykowany kupiec pokazał całej trójce drzwi. Tym razem lekarz nie nadesłał żadnego przeproszenia i przestał bywać w domu kupca. Ten ostatni podejrzewał jednak, że żona jego w dalszym ciągu widuje się z doktorem. Aby się o tem przekonać zainstalował on w mieszkaniu podsłuchowy aparat telefoniczny, połączony z aparatem w biurze.

W ten sposób dowiedział się, on, że żona jego prowadzi długie rozmowy z lekarzem. Z rozmów tych wynikało niezłobnie, że łączy ich zażyła i bardziej intymna przyjaźń. Kupiec jedną z tych rozmów utrwalił na płycie gramofonowej, chcąc mieć w ten sposób dowód zdrady. Płyta ta została złożona w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jednocześnie kupiec wystąpił ze skargą na lekarza do Izby lekarskiej. Izba lekarska po dokładnym rozpatrzeniu sprawy uznała winę lekarza za dowiedzioną i orzekła, że lekarz, który nadużywa zaufania swych pacjentów, nie jest godzien miana lekarza i odebrała mu prawo praktyki.

„Cyrano de Bergerac” został przerobiony na operetkę

(m) Jeden z teatrów nowojorskich przygotowuje w bieżącym sezonie sensację sceniczną, mianowicie słynną sztukę Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac”, przerobioną na operetkę. Sztuka została przerobiona według wszelkich zasad nowoczesnej rewji i ma być wystawiona przy *akompaniamencie orkiestry jazz-bandowej z udziałem całego batalionu girls.*

Spadkobiercy Edmunda Rostanda, gdy tylko dowiedzieli się o tej przeróbce, natychmiast założyli energiczny protest w poselstwie amerykańskich w Paryżu. Protest ten podpisany został przez Rostanda Rostand, Maurycego i Jana Rostandów.

znajduje się obecnie również zakon maltański, którego księciem jest Ludwik, książę Albani de la Rovera.

Na okładce almanachu gotajskiego widnieje portret rumuńskiego króla Karola i szwedzkiego księcia Gustawa

Adolfa, który niedawno ożenił się z księżniczką Sybillą Koburg-Gotha.

— Protestujemy — piszą spadkobiercy wielkiego pisarza — *przeciwko planowanemu namłeci Edmunda Rostanda i przeciwko poczynaniom teatrów amerykańskich, którzy bez naszego zezwolenia, korzystając z łuki, jaka pod tym względem panuje w ustawodawstwie amerykańskim, chcą wystawić „Cyrano de Bergeraca”, jako operetkę z jazzem i girlsami.* Jest to czyn w wysokim stopniu *nieetyczny i absurdalny*, który hańbi nie tylko pamięć wielkiego pisarza francuskiego, ale w niemniejszym stopniu Amerykę, za jej brak kultu dla wielkich ludzi. Jesteśmy pewni, że rząd amerykański nie zezwoli na wystawienie tej opretki.

Jaki skutek odniesie ten protest — trudno przewidzieć. Ale zdaje się, w Ameryce nikt nie ma prawa ingerencji odnośnie repertuaru teatralnego, o ile tylko sztuka nie obraża uczuć moralnych widzów.

NOWE WYDANIE ALMANACHU GOTAJSKIEGO

Mimo demokratyzacji świata wydawnictwo to cieszy się powodzeniem

Jak wiadomo, mimo demokratyzacji całego świata, rok rocznie ukazuje się almanach gotajski, który zajmuje się zestawieniem wszystkich rodów arystokratycznych świata. Almanach ten ukazuje się *systematycznie od roku 1874*. Ostatnie trzy tomy, które ukazały się w ubiegłym tygodniu są zestawione na rok 1933; pierwszy jest almanachem dworów królewskich, drugi — almanachem hrabiów, trzeci — baronów.

Oczywiście największe zainteresowanie wzbudza zawsze almanach dworów królewskich, gdyż pozwala nam zorientować się w jakim stopniu konserwowane są jeszcze tradycje na pozostałych niewielu dworach królewskich.

Charakterystycznym szczegółem jest, że w roku bieżącym w almanachu znów wymenono *mandżurską dynastję Tating*, a to z powodu proklamowania niezależnego państwa mandżurskiego. Dowiadujemy się również, że obecny władca Mandżurji, Pu-Yi, do roku 1912 był monarchą chińskim.

Druga nowa dynastia wymieniona jest w historii *królestwa himalajskiego, Botan*. Państwo to było dawniej rządzone przez świeckich i duchownych księząt. Obecnie proklamowano tam monarchję, na czele której stanął przedstawiciel dynastji Igme Wang Czu.

Nowy almanach gotajski donosi również, że w liczbie państw suwerennych

„Szukańczy inżynier“ wykuł od lekarzy

datki na fikcyjny komitet niesienia pomocy
głodującym inteligentom

Pomysłowy kombinator został już aresztowany.

Lódź, 10 grudnia.

(v) Na wność ludzka jest bezgraniczna. Tyle się już mówiło i pisało o rozmaitych aferzystach i oszustach czyniących jedynie na sposobność oszukiwania bliźniego, że właściwie powinniśmy być nieco ostrożniejsi. Pomysłowość jednak naszych domorosłych rycerzy przemysłu kolidującego z kodeksem karnym jest niezwykła.

Niedawno donosiliśmy o sprytnym oszusta, który podając się za agenta wielkiej firmy wydawniczej, odwiedzał kancelarie adwokackie, pobierając po 15 złotych zaliczki na rzekomo wyjść mające wielkie dzieło poświęcone palestrze. Oszust grasował w wielkich miastach, między innymi również i w Łodzi, gdzie ofiarą jego padło kilkunastu adwokatów. Ponieważ sumy nie były wielkie, a oszust legitymował się drukowanymi formularzami, wypełniając skrupulatnie wszystkie dane dotyczące danego adwokata, nikomu przez myśl nie przeszło, że ma do czynienia z oszustem. Prawda wyszła na jaw dopiero w Częstochowie, gdzie oszustomi powinęła się noga.

Po adwokatach, którzy dali się tak łatwo nabrać, mimo, iż zazwyczaj przypisuje się adwokatom większą niż co zna ośrodek psychologii przestępców, przyszła kolej na lekarzy. Od pewnego czasu lekarze łódzcy nagabywani byli telefonicznie przez jakiegoś nieznajomego, podającego się za inżyniera Hoffmana, lub legitymującego się zależnie od okoliczności, innym nazwiskiem i zawodem. Rzekomy inżynier wyjaśniał, że w Łodzi powstało towarzystwo, mające na celu niesienie pomocy materialnej inteligentom, znajdującym się w skrajnej nędzy. Po tym wstępie dodawał on jeszcze, że na listę składek wpisał się już cały szereg poważnych lekarzy łódzkich, którzy zadeklarowali składki miesięczne w wysokości 100 złotych. Wysokość składek budziła zazwyczaj zastrzeżenia, to też rzekomy inżynier bardzo szybko godził się na przyjęcie nawet mniejszych sum. Szlachetny cel i elokwencja oszusta robiły swoje.

Interpelowany telefonicznie lekarz godził się podpisać listę składek i wpłacić pewną kwotę. „Pan inżynier“ tylko na to czekając, oświadczał, że przysłał natychmiast gońca, upoważnionego do odbioru zadeklarowanej kwoty. Głównie zjawiał się jeszcze tego samego dnia, okazując jakieś zapiskowane świstki, upoważnienia, listy dziękczynne i t. d.

Otrzymałszy pieniądze uitał się jak kantara.

W rezultacie jednak ta afera wyszła na jaw i cały szereg poważnych lekarzy łódzkich składa w tej sprawie wyjaśnienia przed sędzią śledczym. Prawdziwego nazwiska oszusta, ze względu na dobro toczącego się śledztwa podać nie możemy. Wynika z tego, że oszuci nie zrażają się ogólnym zubożeniem społeczeństwa, z którego mimo najszerszych chęci nie można nic „wypompować“ przerzucając się jednocześnie do tej sfery, która jeszcze rozporządza

jakim takim zasobem gotówkowym.

Stare i wypróbowane sposoby, nabierania naiwnych na „manufakturę“ na „brylanty“ i tem podobne rzeczy w dzisiejszych czasach nie poplacaia. Nie chodzi w danym wypadku o naiwnych, których nigdzie nie brak, ale poprostu o to, że przygodni przechodnie, czy też przyjezdni z głuchej prowincji nie mają już tyle gotówki przy sobie, ile jej mieli w dawnych czasach „prosperity“ i w okresie intensywnego robienia typowo łódzkich „luftgeszeiftów“.

Dotkliwe kary na kierowców jadących w stanie nietrzeźwym

Lódź, 10 grudnia.

Władze administracyjne naszego miasta prowadzą obecnie zaciętą walkę z pijaństwem kierowców. Przytrzymaniem w stanie nietrzeźwym kierowcy bywają pociągani do odpowiedzialności i obciążani dotkliwymi karami.

W związku z tem w ostatnich dniach zostało spisanych wiele protokółów. (ka)

Nowerozporządzenie w sprawie noszenia broni

Lódź, 10 grudnia.

Jak nam komunikuje starostwo grodzkie, w najbliższych dniach ukaże się nowe rozporządzenie wykonawcze w sprawie udzielania i przedłużania pozwoleń na noszenie broni.

Tymczasem starostwo pozwoleń nie wydaje, czekając na rozporządzenie wykonawcze, które musi się ukazać przed dniem 1 stycznia 1933 roku. (ka)

Ciunkiewiczowa przed sądem w Krakowie

Sensacyjny proces rozpoczyna się w poniedziałek

Kraków, 10 grudnia

W poniedziałek, 12 b. m. rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Krakowie rozprawa przeciwko p. Marii Ciunkiewiczowej, której sprawa przed kilku miesiącami wzbudziła wielką sensację nie tylko w Polsce, ale i zagranicą.

Jak wiadomo p. Ciunkiewiczowa

przybyła do Krakowa z Paryża i zatrzymała się w Grand Hotelu.

Wkrótce po przyjeździe p. Ciunkiewiczowa zameldowała o zuchwałej kradzieży, jakiej dokonano w zajmowanym przez nią w hotelu apartamencie, rozcinając walizy i wyciągając z nich cenne futra, bluzetki i większą sumę

gotówki w obcej walucie. W toku dochodzenia, władzom nasunęły się pewne wątpliwości co do prawdziwości kradzieży.

W rezultacie oskarżono p. Ciunkiewiczową o fałszywe zameldowanie władzom i usiłowanie oszustwa asekuracyjnego.

Na poniedziałkową rozprawę wezwano cały szereg świadków, wśród których znajduje się przyjaciółka oskarżonej p. Mittelmanowa oraz dwaj wyżsi oficerowie policji inspektor Piątkiewicz i komisarz Jastrzębski. Powołany również został w charakterze świadka b. min. Baranowski. Wezwano także 4 osoby ze służby Hotelu Europejskiego w Warszawie, w którym p. Ciunkiewiczowa mieszkała przez pewien czas po przyjeździe z Paryża, a przed wyjazdem do Krakowa.

Osoby te powołane zostały celem stwierdzenia jakie przedmioty posiadała ze sobą w Warszawie p. Ciunkiewiczowa.

P. Ciunkiewiczową broni adwokat Mieczysław Jarosz z Warszawy.

Nowelizacji ustawy przemysłowej

będą domagać się na zjeździe łódzkiej delegacji izby rzemieślniczej

Lódź, 10 grudnia.

Dnia 15 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów izb rzemieślniczych z całej Polski.

Na porządku dziennym znajdują się niezmiernie ważne dla całego rzemiosła sprawy jak: program gospodarczego rzemiosła, współpraca samorządu rzemieślniczego ze stałą komisją porozumiewawczą samorządów gospodarczych, konieczność nowelizacji ustawy przemysłowej, który to punkt obejmuje: kompe-

tencje izb przemysłowych, przymus organizacyjny i dowód uzdolnienia zawodów.

Z Łodzi na zjazd wyjeżdżają: prezydent Zarzycki, wice-prezydent Kazimierski oraz dyrektor Gazyń.

Jednocześnie łódzka izba rzemieślnicza komunikuje nam iż dnia 16 grudnia r. b. odbędzie się posiedzenie dyrektorów w sprawie ujednostajnienia sprawozdań izb rzemieślniczych i normalizacji systemów biurowych. (ka)

Nadużycia komornika sądowego w Lublinie

Władze zawiesiły go w czynnościach i wszczęły energiczne dochodzenie

Lublin, 10 grudnia.

Nie przebrzmiały jeszcze echa głośniejszych spraw komorników sądowych: Antosiewicza, Modzelewskiego i inn.

skazanych na kary więzienia za popełnienie nadużyć, gdy obecnie dowiadujemy się o nowym posunięciu władz sądowych w kierunku zawieszenia w

czynnościach innego komornika, który miał się dopuścić się malwersacji na sumę 6-000 zł.

W tym wypadku mowa o komorniku sądowym 4 rewiru, p. Grzegorz Aunderskim, który urząd ten sprawuje stosunkowo niedawno.

Na stanowisko zastępcy usuniętego komornika mianowany został dotychczasowy sekretarz sądu p. Szabłowski.

Ze względu na toczące się śledztwo wstrzymujemy się chwilowo od podawania dalszych szczegółów w tej sprawie, która wywołała wielkie poruszenie w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa.

Echa napadu w Gródku Jagiellońskim.

Wykryto szereg nowych zbrodni, popełnionych przez bandytów

Lwów, 10 grudnia.

Dochodzenie policyjne w sprawie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim jest już na ukończeniu. W związku z dochodzeniem odbyła się w Gródku Jagiellońskim wizja lokalna. W czasie dochodzenia policyjnego wyszły na jaw inne niewykryte dotychczas zbrodnie popełnione przez aresztowanych członków

bandy. Termin sprawy przeciwko bandytom nie został jeszcze wyznaczony.

Policja czyni w dalszym ciągu poszukiwania nad znalezieniem zrabowanych pieniędzy w ilości 4.000 zł. Przedtem istniała wersja, że pieniądze te bandyci wrzucili do Dniestru, jednak obecnie część zrabowanej gotówki w kwocie 900 zł. znaleziono w pewnej kryjówce.

Notariusz-defraudant poszukiwany listami gończymi

Nowy Sącz, 10 grudnia.

Wielkie poruszenie wywołała tu afera notariusza dr. Bolesława Bielińskiego. Przeciwko Bielińskiemu wpłynęło szereg skarg do prokuratury, tak że prokurator wydał nakaz aresztowania go.

Okazało się jednak, że dr. Bieliński przezuwając, że zostanie aresztowany, zbiegł w niewiadomym kierunku. Wobec powyższego prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zawiesił notariu-

sza Bielińskiego w urzędowaniu i kazał rozesłać za nim listy gończe.

Jak się okazuje, Bieliński dopuścił się poważnych nadużyć i malwersacji. Sprzeniewierzył on pieniądze klientów i dopuścił się nadużyć przy spisaniu aktów notarialnych, narażając na straty również i skarb państwa. Ogólnie Bieliński uchodził za człowieka zamożnego, jednak ostatnio Bieliński dokonał kilku niepomyślnych transakcji handlowych drzewem.

SIDOL



ZNANY I UŻYWANY PRZEZ CAŁY ŚWIAT

Kair, 10 grudnia

Port Fuad został nawiedzony katastrofalnym pożarem. Z nieznanego przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach portowych oraz w dokach kanału sueskiego. Ogień wkrótce rozszerzył się bardzo znacznie, i mimo wysiłków straży ogniowej przez dłuższy czas nie można go było ugasić. Straty jakie poniosło towarzystwo eksploatujące kanał sueski wynoszą ćwierć miliona funtów szterlingów. (sb)

CASINO
Ostatnie 3 dni
BLOND VENUS
J. von STEINBERGA
w roli gł.
Marlena DIETRICH
Pocz. o g. 12 w pol. Ceny miejsc
znizzone zł. 1,09, 1,50 i 2,50



Humor dla wszystkich

Kapuściński hoduje kury. Przyjaciel zwraca się doń:

— Jak tam?... Zadowolony pan ze swego gospodarstwa?...

— Nie bardzo...

— Dlaczego?...

— Ano bo przerachowałem się jakoś... Moje kury składają jajka akurat wtedy, gdy nabiał psiałość, tanieje...

Mayer oddał na dworcu na przechowanie jakąś paczkę. Po dwóch godzinach przychodzi po odbiór. Pokazuje kwit. Urzędnik pyta:

— Jaka to była paczka?...

— Walizka z czarnej skóry...

Urzędnik zaczyna szukać. Ślaga z półek wszystkie czarne walizki, sprawdza numery i odkłada walizki z powrotem. Trwa to bardzo długo. Wreszcie wraca z wielką brązową walizką.

— Czy to ta?... — pyta.

— Tak... — odpowiada spokojnie Mayer.

— Więc dlaczego pan mówił, że to jest czarna walizka?...

— Bo ona jest czarna, tylko ma brązowy pokrowiec.

Pempkowie obchodzą srebrne gody. Zaprosił gości, przychodzą różni ludzie. Między innymi również sąsiadka Pempków pani Pleprzykowska.

Pani Pleprzykowska wita się z sołnizantami i powiada:

— Życzę kochanym sąsiadom wszystkiego najlepszego i proszę mi wybaczyć, że przychodzę bez prezentu, ale to jest tak: — coś dobrego drogo kosztuje, a było jakiego świątwa macie przecie dosyć...

Mister Hopkins w Ameryce uległ katastrofie aeroplanowej. Znajomi przynoszą tę smutną wiadomość żonie.

— Szanowna pani Hopkins... — powiada jeden z nich — Stało się nieszczęście... Wielkie nieszczęście... Pani mąż spadł z aeroplanu i rozbił się na sto części...

— Trudno... — odpowiada małżonka — Proszę mi przynieść tę część z portfelem...

Kochany pan Fircykański, mający już blisko 80 lat, bol się ogromnie chorobami zakaźnymi.

Onegdaj w wagonie kolejowym usiadł na przeciw jakiejś kobiecie z dzieckiem.

Dziecko wrzeszczało wniebogłosy.

— Przepraszam — pyta Fircykański. — To dziecko chyba nie jest chore na żadną zakaźną chorobę...

— Zakaźną chorobę?! — odpowiada matka — Pan byłby szczęśliwy, gdyby pan miał tę chorobę... Moje dziecko dostaje zabkii!

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

DWA OSTATNIE WYSTĘPY MARJI MODZELEWSKIEJ.

Marja Modzelewska, która po rekordowym sukcesie opuszcza już Łódź, wystąpi tylko dziś w sobotę wieczorem oraz w niedzielę dwa razy o 4-ej i 8.30 wiecz. w kapitalnym „Jm i Jillu”. Będą to bezwzględnie ostatnie występy tej znakomitej artystki.

Dziś w sobotę o godz. 4-ej po południu genialna sztuka St. Wyspiańskiego „Wesele” dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe od 30 gr. do 2 złotych.

W poniedziałek wieczorem raz jeszcze „Wesele”.

„Krzyżce Chiny” — oto tytuł sztuki głośnego autora rosyjskiego Tretjakowa, która dzięki poruszanym problemom społecznym i politycznym oraz ciekawej koncepcji scenicznej, należy do najmocniejszych sztuk współczesnych. Inscenizacja L. Szylera.

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni nast. wiecz. dowcipna, lekka komedia Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra” w której zasłużone laury zbierała: Dunajewska, Moriska, Niedziałkowska, Guryńowicz, Krotka, Szubert i Znicz.

W niedzielę o godz. 5-ej po południu poraz bezwzględnie ostatni „Rembrandt na sprzedaż” z Michałem Znozem. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś o godz. 4.15 po poł. po cenach niższych (od 40 gr. do 1.70) i o godz. 8.15 wiecz. 2 przedstawienia pełnej humoru operetki w 3 aktach „Ledy Chic” z Majchrzakówną-Busakiewicz w roli tytułowej. Bilety w kasie zamawiaj w Bursie „Orbis”, Piotrkowska 65. Tel. 101-01; a w kasie Teatru od godz. 10 rano do 10 wiecz. bez przerwy.

Drobiazgi.

Przewóz towarów na kolejach polskich. — Dochody skarbowe z podatków, opłat i monopolii. — Pierwszy śnieg w całej Polsce.

Przewóz towarów na kolejach polskich w miesiącu październiku wyrażał się liczbą 13.318 wagonów piętnastotonowych. Z tej liczby do przewozu w kraju użyto blisko 10 tysięcy wagonów. — Główną pozycję w przewozie towarów stanowi węgiel górnośląski i buraki cukrowe.

Do wywozu zagranicę użyto 2.590 wagonów, w tej liczbie samego węgla było 2.210 wagonów.

Dochody skarbowe z podatków, opłat i monopolii w październiku bieżącego roku wynosiły ogółem

144 miliony złotych.

Najwięcej dochodów przyniósł podatek dochodowy, bo przeszło 22 miliony złotych. Podatek przemysłowy dał w ciągu tego jednego miesiąca ogółem 16 milio-

nów złotych. Podatek od piwa dał blisko milion złotych wpływu, od cukru przeszło 7 milionów, wpływy z cła wynosiły 8 milionów złotych.

W tym samym czasie, a więc w październiku r. b. wydatki państwowe wynosiły 188 milionów złotych.

Dochody ogółem w październiku dały 177 milionów złotych.

Z całej Polski sygnalizują *zmiane pogód*. We wszystkich miastach prawie spadł już pierwszy śnieg. Narazie był to mokry śnieg, z którego właściciele sanek bardzo słabą mieli pociechę, lecz dozorczy zato mieli z nim wiele roboty. Potworzyły się kałuże błota. Tego rodzaju pogody sprzyjają, niestety, szerzącej się *epidemii grypy*.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADIA”

SOBOTA, 10 grudnia 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.
12.10—13.10: Płyty gramofonowe.
13.10—13.15: Komunikat meteorologiczny.
13.15—13.55: Poranek szkolny ze Lwowa.
13.55—15.15: Przerwa.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.35: Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi i odpowiedzi udzieli z ram. Wojsk. Instytutu Naukowo-Wydawniczego red. J. I. Targ.
15.35—16.00: Słuchowisko p. t. „Wesele lalki” podług Br. Ostrowskiej.
16.00—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Przyczyny zwycięstwa bolszewików w r. 1917 — wygl. prof. Marjan Zdzienkowski.
17.00—17.30: Transmisja ze Lwowa. Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Reksa.
17.30—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.50: Odczyt aktualny.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—19.00: Muzyka lekka z restauracji „Cristal”. Orkiestra Frageta i Jakubowskiego.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: „Na widnokręgu”.
19.45—20.00: Prasowy L. „ennik Radiowy”.
20.00—22.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i Wincenty Nówakowski (piosenki), Akomp. L. Ursteń.
W przerwie: wiadomości sportowe, Dodatek do Pras. Dz. Rad.
22.05—22.40: Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki.
22.40—22.55: Felieton p. t. „Na polskim Podolu” wygl. p. Tadeusz Nitban.
22.55—23.00: Urzędowy komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i kom. polcyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Bodega”. Ork. Fronta i Heymana.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.15. WIEDŃ. „Sigurd Jorsalfar”. — sztuka Björnsona, muzyka Griega.
21.30. BRUKSELA. Koncert symfon.
21.55. LONDYN. REG. „Cyganeria”, opera Pucciniego (akt 3 i 4) w wyk. Covent Garden Opera Company. Tr. z Opery w Manchesterze.

Groźny bandyta zastrzelony

w czasie nieudanej ucieczki

Poznań, 9 grudnia.

Swego czasu grasował w pow. gruzdzkim groźny bandyta Piotr Zawadzki, który posiadając dobrą szajkę dokonał szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku.

W czasie tych napadów zamordowano dwie osoby. Ze względu na to, że policja tamtejsza coraz więcej „deptała mu po piętach” Zawadzki przeniósł się na teren wojew. poznańskiego gdzie zorganizowałszy sobie nową szajkę dokonał kilkunastu nowych napadów rabunkowych.

Tropiąca stale groźnego bandytę policja, zdolała go wreszcie ująć.

Eskortowany przez posterunkowego Kręglewskiego Zawadzki usiłował w okolicy Swarzędza pod Poznaniem zbiec. Posterunkowy oddał strzał, powodując śmierć bandytę w głowę, powodując śmierć na miejscu. Jak się okazało Zawadzki był poszukiwany przez władze bezpieczeństwa całej Polski.

Cała szajka Zawadzkiego zlikwidowano, osadzając członków jej w więzieniu.

Członkowie szajki fałszerzy pieniędzy

skazani na kary ciężkiego więzienia

Lublin, 10 grudnia.

We wsi Milanowie, pow. radzińskiego grasowała od dłuższego czasu szajka fałszerzy monet, która puszczała w obieg dość nieudolnie wykonywane fałszyki.

Energiczne dochodzenie ujawniło jednak występna bandę, do której w charakterze przywódcy i wykonawcy monnet należał Ludwik Daniluk, który po powrocie z Ameryki przywiózł dość pokaźny zapas dolarówki i za nie zakupił cynę i cynk, a jako ślusarz z za-

wodu poczał „konkurować” z Mennicą Państwową.

Współpracowali z nim Aleksander i Karolina Danilukowie. W wyniku swej występnej działalności cała trójka stanęła przed sądem, który skazał Ludwika Daniluka na 5 lat, Aleksandra na 4 lata, zaś Karolinę na 1 rok.

Sąd Apelacyjny w Lublinie złagodził karę Ludwikowi Danilukowi na 3 lata, w stosunku zaś do pozostałych wyrok zatwierdził.

Oszust podawał się za duchownego

Policja osadziła go w więzieniu

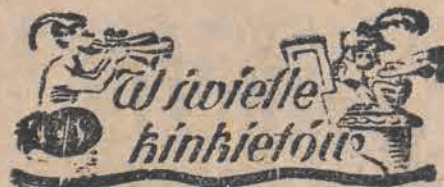
Trzemeszno, 9 grudnia.

Na terenie Trzemeszno oraz powiatu grasował od dłuższego czasu pewien osobnik, który przebrany w sułtanne księdza obchodził towarzystwa katolickie, plebanje oraz urzędy, gdzie przedstawiając się jako ks. Henryk Kijał z Wieruszewa zdołał wyludzić poważne kwoty, rzekomo na cele dobroczynne.

Wystawny tryb owego księdza zwrócił uwagę władz policyjnych, któ-

re przeprowadziły dochodzenia. Jak się okazało tajemniczym osobnikiem w sukni księdza był notoryczny oszust, który przed 5-ciu laty studjował teologię w seminarjum duchownym w Włocławku, a wyrzucony stamtąd po pewnym czasie za różne przestępstwa, poczał korzystać z łatwości ludzkiej udawać księdza i zbierać jałmużnę przeznaczoną na cele osobiste.

Aręszowanego oszusta osadzono w więzieniu.



Co mówią o Hollywood znakomite gwiazdy filmowe

(lu) Zapytajcie pierwszą lepszą znajomą lub znajomego, co sądzi o Hollywood! Usłyszycie w odpowiedzi, że Hollywood to miasto szczęścia i rozkoszy, że nie ma tam zwykłych domów lecz same pałace, otoczone ogrodami i parkami, że zamiast dorożkami ludzie jadą najnowszymi własnymi limuzynami, że każdy obywatel Hollywood posiada w swym majątku conajmniej kilka tysięcy dolarów, że w nocy w Hollywood jest widniej od elektrycznego światła, niż w dzień, że wreszcie i t. d.

W rzeczywistości jednak Hollywood nie różni się niczem od innych miast, gdzie obok wielkiego bogactwa mieści się również skrajna nędza.

Oto kilka trafnych określeń artystów a temat stolicy filmowej.

Znakomita artystka Claudette Colbert powiada:

— Hollywood to miasto, w którym nie można mieć najmniejszej nawet tajemnicy.

Philip Holmes, znakomity aktor Paramountu, w ten sposób określa Hollywood:

— Jest to miasto, które zna tylko dwa gesty: jeden, polegający na klepaniu po ramieniu, a drugi — na kopnięciu, gdy się tylko odwrócisz...

Karolina Lombard, piękna artystka amerykańska, powiada:

— Hollywood jest takim samym miastem jak każde inne. Wszystko zależy tylko od tego, jakimi patrzy się na nie oczyma.

Harold Lloyd wreszcie rzekł:

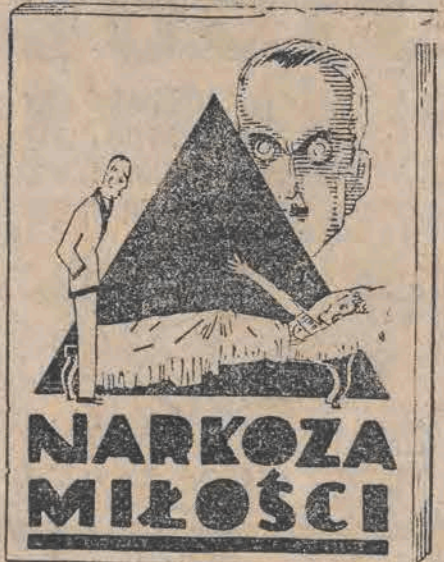
— Hollywood przypomina mi procesję, w której każdy chce zająć czołowe miejsce...

ZYWY PAT I PATACHON W ŁODZI.

Już jutro w Scali o godz. 12.15 żywy Pat i Patachon wystąpią w 5 aktowej, zachwycającej powieści T. Ortyma p. t. „Podróż naokoło świata Patachona oraz Pata”, „Teatr dla dzieci T. Ortyma z Warszawy” znanym już chlubnie ze swych poprzednich widowisk dziecięcych w Łodzi. Przeto mamy pełną gwarancję, że niedzielne przedstawienie zgromadzi tłumy dzieciarni. Udział biorze cały zespół z ulubieńcami działwy. Penia Gerardi i Pawełek Dudziński na czele. Nadprogram zjawi się Św. Mikołaj z Aniolkiem i Djabełkiem. Pomimo olbrzymiego programu ceny miejsc zwykłe, od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. Każda osoba ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAŁ.



NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

TEATR „JAR”

Jeszcze tylko dwa dni powodzeniowa rewja śmiechu p. t. „Karuzela humoru”.

Na czele zespołu Oleś Gronowski, znakomity humorysta, oraz Polakówna, Wołński, Zerańska, Tartakowicz, Tokarska i Szymkowski.

Dziś trzy przedstawienia o godzinie 6, 8 i 10 wieczorem.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

99

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaulała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na piątku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Żebrowna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. Zakochał się w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi ta obietnicami małżeńskimi.

Janka urządza w kawiarńi spotkanie Leny i Sareńskiego. Lena poznaje w Sareńskim młodzieńca, który odwiedza jej pokójkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udaje się do Sareńskiego, by pomóc z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marvsi pokoiówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W rozręczeniu Stefan zostawił kapelusze w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusze z inicjałami „K. J.”. Lasecki był więc poza obrehami podejrzenia.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J.” był Kazimierz Jurecki.

Po wyczerpującym przesłuchaniu policja zatrzymuje Jureckiego w areszcie.

Tymczasem do barona zgłasza się telefonicznie jakaś dama, przedstawiająca się jako „Fantomas” i oświadcza, że posiada dowody, które mają stwierdzić, że Sareńskiego zamordowała Lena.

Baron udaje się na spotkanie z ową tajemniczą damą, która następnego dnia ma mu przedstawić dowody za cenę 10.000 złotych.

Następnego dnia ta sama tajemnicza dama dzwoni do Leny.

Stefan nie puściłby jej samej na tę niepewną eskpadę, chętnie zgodził się więc jej towarzyszyć.

Oboje weszli do karczmy Szalasa i zwrócili się do szynkarza z pytaniem, czy jest tu ktoś, zwący się „Fantomasem”.

Shynkarz spojrział na nich nieufnym wzrokiem i mruknął:

— Tam dalej...

Przeszli do następnego pokoju. Był to ów pokój, w którym siedziała stara kobiecina. Dowiedziawszy się o kogo chodzi, wprowadziła gości do czerwonego pokoju, w którym siedziała kobieta, przezwana „Fantomasem”. Twarz jej tym razem również była niewidoczna, jak wogóle cała postać.

Stefan rozejrział się trwożliwie dookoła.

— Nie przypuszczałam, że pani przyjdzie w towarzystwie mężczyzny... — rozległ się głos z ciemnego kąta. — Zaraz każę przynieść drugie krzesło.

Mimo, iż nie dała żadnego znaku, na progu zjawiała się kobiecina.

— Przynieś krzesło! — padł krótki rozkaz.

Po chwili znalazło się drugie krzesło. Stefan usiadł. Nieznajoma zabrała głos:

— Wczoraj był tu pani mąż...

— Lena podskoczyła na krzesło.

— Mój mąż?... Baron?...

— Tak... Przybył tu na moje wezwanie... Oświadczył mi, że jest pani podejrzana o zamordowanie Sareńskiego...

Stefan zerwał się z krzesła.

— Co pani mówi?!.. Skąd pani wie?!..

— Mam na to dowody...

— Jakże?...

— Listy, pisane do pani... Listy te były w posiadaniu Sareńskiego... Czy trzeba lepszego dowodu...

— Czy pokazała pani te listy baronowi? — zapytała Lena zrytowanym głosem.

— Jeszcze nie... Mam mu je wręczyć dziś o godzinie 6-ej popołudniu...

— Ale pani tego nie zrobi...

Rozdział siedemdziesiąty pierwszy.

Napad.

Gdy znaleźli się na ulicy, Lena przystanąła i zdumionym okiem spojrzała na Stefana. Twarz jego wyrażała niemięlsze zdziwienie. Przez dłuższy czas szli obok siebie w milczeniu.

Każdy był zatopiony we własnych rozmyśleniach. Stefan łączył te sprawę z zabójstwem Sareńskiego, gdyż dla niego kwestią odnalezienia prawdziwego sprawcy zbrodni była w tej chwili najważniejsza. Lena medytowała nad tem, co czynić, aby baron nie dostał do ręki tej paczki listów.

— Musimy do godziny szóstej wydosłać te listy... — rzekła wreszcie, gdy zbliżali się do śródmieścia.

— Trzeba na to 12.000 złotych... — Skąd weźmiemy na poczekaniu tak znaczną sumę...

Lena wzruszyła ramionami.

— Zastanawia mnie w tej chwili jedna rzecz... — ciągnął dalej Stefan. — K'm jest owa zagadkowa postać „Fantomas”?.. W pewnej chwili miałem wrażenie, że to nie kobieta, lecz mężczyzna...

— Nie żądam ode mnie odpowiedzi na to pytanie... Jestem już zupełnie bezradna... Znalazłam się teraz między młotem a kowadłem... Jeżeli listy te dojdą do rąk mego męża jestem zgubiona. Niemniejsze niebezpieczeństwo grozi mi na wypadek gdyby policja dowiedziała się o tych listach. Przecie wtedy sta-

— To zależy... Baron ofiarował mi za te listy 10.000 złotych... Jeżeli pani da mi więcej, będzie mogła je pani wziąć...

— Dziesięć tysięcy złotych?... Ile pani zażąda ode mnie?...

— Nie o wiele więcej... Jeśli da mi pani dwanaście tysięcy, interes będzie zrobiony...

— A skąd pani ma te listy?...

— To już moja sprawa...

— Czy zechce mi je pani pokazać?...

— Proszę bardzo...

Z ciemnego kąta wysunęła się czarna dłoń w rękawiczce z wiązaną listów.

Lena poznała tę wiązaną. Były to listy Stefana.

— Poznaję pani?...

— Owszem...

— I na co się pani decyduje?... Uprzedzam, że mogłabym jeszcze listy te wręczyć policji, a wtedy spotkałyby panią większe nieprzyjemności... Listy te nasywały pewne podejrzenia co do mordercy Sareńskiego...

Stefan chciał się rzucić na tę nikczemną niewiastę i zmusić ją do milczenia, lecz pohamował się.

Lena zakryła twarz rękoma. Teraz zrozumiała już co oznaczały wczorajsze słowa barona...

— Więc co pani postanawia? — nalegała nieznajoma.

— Kiedy mój mąż ma się tu zgłosić? — zapytała Lena.

— O szóstej...

— Dostanie pani 12.000 złotych za te listy... Proszę czekać na mnie do szóstej.

— Uprzedzam, że jeśli nie zgłosi się pani do szóstej, oddam listy baronowi...

— A jeżeli baron też nie przyjdzie?...

— W jakim razie listy te przejdą do rąk władz policyjnych...

Lena podniosła się orzęzła z krzesła.

— Dobrze... — dodała na pożegnanie. — Przyjdę przed szóstą...

Stefan podążył za nią...

— Innej rady nie mam... — odparł Stefan. — Nie widzę żadnego wyjścia...

Szli znowu w milczeniu. Zbaczały umyślnie w ciche uliczki, by nikt ich nie widział i nie przeszkadzał w rozmyśleniach nad znalezieniem wyjścia z tej przykłej sytuacji.

Nagle Lena zatrzymała się i krzyknęła:

— Poczekaj!... Mam świętą myśl!...

— No?... — zapytał zaciekawiony z kolei Stefan.

— Zwróć się do Żegoty, wywiadowcy z Urzędu Śledczego... On tę sprawę załatwi dyskretnie...

— A czy masz do niego zaufanie?...

— Zupełnie... Jak dobrze, że go sobie przypomniałam!... Tylko nie wiem, gdzie mieszka! Zadzwońmy do Urzędu Śledczego!...

Powzięty zamiar został natychmiast wykonany. Stefan dowiedział się telefonicznie gdzie Żegota mieszka i oboje udali się niezwłocznie do jego prywatnego mieszkania, gdyż sprawa była bardzo pilna.

Drzwi otworzyła im służąca.

— Pana Żegoty niema... — oświadczyła przybyszom.

Lena zmartwiła się ogromnie.

— Niema?... A kiedy wróci?...

— Nie wiem... Pan nie mówił. Powiedział tylko tyle, że na obiad nie przyjdzie...

— Więc dopiero wieczorem?... — zapytała strwożona.

— Prawdopodobnie... Wcześniej jak o 10-ej albo o 11-ej nie wróci...

Lena spojrzała bezradnie na Stefana, który próbował znaleźć jakieś wyjście i zwrócił się do służącej:

— A gdzie pan Żegota iada obiady?...

— Różnie... Czasem u Kempiańskiego, czasem w „Udziałowej”...

Były to dwie znane restauracje w mieście.

— Dziękuję... — odparł Stefan. — Ale mam do pani jeszcze jedną prośbę...

Gdyby pan Żegota wrócił zaraz — może jednak Pan Bóg go natchnie i pośle po coś do domu — gdyby więc wrócił niechaj do mnie natychmiast zadzwoni. Koniecznie natychmiast... Proszę powiedzieć, że sprawa jest bardzo ważna...

Wręczył służącej swą wizytówkę, gdzie zaznaczony był również numer jego telefonu.

Na ulicy odbyli krótką naradę.

— Już druga godzina... — skonstatował Stefan. — Musimy się spieszyć...

— Za pół godziny Anastazy przyjdzie na obiad... Muszę być w domu...

— Wszystko się załatwi, bądź spokojna... Proponuję następujący plan działania... Ty pójdziesz do „Udziałowej”, gdyż masz po drodze do domu, i sprawdzisz czy niema tam Żegoty, a ja pójde do Kempiańskiego... Przypuszczam, że kelner go zna... Z domu zadzwonisz do mnie i skomunikujemy się co do dalszego planu działania...

Lena udala się do „Udziałowej”, prześwietlała wzrokiem wszystkie pokoje, lecz Żegoty nie spotkała.

Poszła do domu. Baron przybył wkrótce po niej. Zasiadli do stołu. Lena nie śmiała spojrzeć mu prosto w oczy. Baron nie zdradzał niepokoju, nurtującego w jego sercu.

Zachowywał się, jakgdyby nic nie wiedział o „dokumentach”, „tajemniczej zbrodni” i „Fantomasie”.

Po obiedzie Lena udala się natychmiast do swego pokoju. Uczyniła to w sama porę, gdyż ledwo tylko przestąpiła próg, gdy rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego.

Dzwonił Stefan.

(Dalszy ciąg jutro).

Groźny bandyta przed sądem w Sosnowcu

Swego czasu był on już skazany na karę śmierci

Sosnowiec, 10 grudnia. W sądzie okręgowym rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko szajce bandyckiej, na czele której stał Syrek.

Akt oskarżenia zarzuca Syrkowi dokonanie napadu na mieszkanie kupca Zadela w Zagórzcu i dopuszczenie się gwałtu na jego siostrzenicy. Syrek ma już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. W 1922 roku został on skazany na karę śmierci, jednak P. Prezydent Rzpl. ulaskawił go. Na skutek dwóch następnych amnestyj, Syrek uzyskał wolność.

Syrek wyjechał na teren województwa poznańskiego. Tam poznał córkę bogatego właściciela rolnego, która została jego kochanką. Namówił ją, by mu dostarczyła broni, poczem przy jej pomocy, założył nową bandę. W końcu Syrek został ujęty w Płocku i przekazany władzom sądowym w Sosnowcu.

Niedawno Syrek odpowiadał przed sądem za napad rabunkowy na kupca Rudolera, za co został skazany na 3 lata więzienia. Wyrok w toczącej się obecnie sprawie, zapadnie najprawdopodobniej późnym wieczorem.

Dwie narzeczone technika dentystycznego

Obie dziewczyny zrezygnowały z małżeństwa

Wilno, 10 grudnia. Technik dentystyczny, p. G., zam. w Wilnie przy ul. Portowej, postanowił ożenić się. Nie wierzył on jednak w posagi wileńskich dziewcząt, uważał natomiast, że na prowincji można znaleźć bogatszą kandydatkę.

Przypadkowo poznał dwie koleżanki z miasteczka Sokółki, pow. Grodzieńskiego, obie ładne, obie zamożne, które przyjechały do Wilna do szkoły zawodowej, a następnie miały wyjechać zagranicę, jedna do Kanady, druga do Londynu.

Pan G. zarzucił wędkę na obie jednocześnie, ale w ten sposób, że każdej z osobna oświadczył się.

Wszystko układało się jaknajlepiej,

rodzice zgadzali się na małżeństwo. Zupełnie przypadkowo pewnego dnia spotkali się ojcowie tych szczęśliwych narzeczonych. Ojcowie wieszali sobie nawzajem i przy okazji pokazali fotografie swych przyszłych zięciów.

Jakie było ich zdumienie, kiedy obaj stwierdzili, że posiadają fotografie tej samej osoby.

Pierwszą ich myślą było, że córki wpadły w ręce handlarza żywym towarem.

Dochodzenie jednak stało się, że p. G. nie wspólnego z handlem żywym towarem nie ma.

Panienci powróciły do Sokółki.

Pan G. pozostał narazie kawalerem.

K. BORKOWSKI i T. SCHMIDT
 w Łodzi ul. Piotrkowska 125
 SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE.
Ceny obniżone.
 Najtańsze źródło zakupu dla monterów. 50-5

OLLA GUM.
NIE PREZERWATYWY! —
 lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „OLLA“**
 winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NAŚLADOWNICTWA** jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA“ i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 Lekarzy - specjalistów **ZAWADZKA 1.** tel. 205-38.
 czynna od 8 rano do 9 wieczór.
 11-1) przyjmuje
 2-3) kobieta-lekarz
 w niedziele i święta od 9-2 pp. leczenie chorób **WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.**
Porada 3 zł.
 PRZYJME panienkę do sklepu rzeźniczego, Gazowa 7, Koziny. 10

JUTRO I. J. w niedzielę d. 11-go
grudnia o godz. 1-ej w poł.
 otwarcie wystawy obrazów
Stanisława Dobrzyńskiego
 w górnej poczekalni kina „Casino“

Ostatnie dni! Poraz pierwszy w Łodzi
 Tragedja miłosna kobiety szpiega niemieckiego w łodzi podwodnej

„ZWYCIĘSTWO“

w roli gł.: **George Obrien** jako kapitan marynarki w walce z łodzią podw. niemiecką „U. 172“ oraz **Marion Lessing** jako kobieta szpieg niemiecki.
 Film ten był zabroniony przez cenzurę w Niemczech. Nadprogram farsa!

METRO PRZEJAZD 2
ADRIA GŁÓWNA 1

Podwójny program, jakiego w Łodzi jeszcze nie było

I. Śmiech przez łyżę to **CHARLIE CHAPLIN**
 w filmie **Światła Wielkiego Miasta**
 Największe acydzioło świata! Dramat i komedia zarazem. Film nad filmy
 Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 11-ej.

II **Bomba śmiechu** to **LAUREL i HARDY**
 w filmie **WŁAMYWACZE**
 Arcysensacyjna komedia w 8 aktach Film, który pobit rekord powodzenia filmów z tymi niezrównanymi artystami. **Ceny popularno.**

GORSO Zielona 2-4.

PRZYCHODNIA
 LEKARSKO - DENTYSTYCZNA
 W RUDZIE-PAB. „MARYSIN“, STASZYCA 110.
 Choroby wewn. i dzieci: **DR. MÜLLER.** od 8-9 i od 5-7 wiecz.
 Choroby chirurg. i kobiece: **DR. ALFRED FISCHER,** od 4-5.30 p. p.
 Choroby zębów i zęby sztuczne: **Lek. Dent. P. HURWICZOWA.** od 12-3 p. p. 40-2

Doktor **BERMAN**
 choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA № 15, tel. 149-07
 Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. **L. NITECKI**
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
 przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Doktor 30-2 **KLINGER**
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów (Porady seksualne)
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
 Przyjmuje od 9-11 i 5-8, w niedziele i święta od 10-12.

NAJMODNIEJSZE I NAJTAŃSZE kwiaty egzotyczne
 do nabycia tylko w pracowni artystycznej **ZEROMSKIEGO 17, m. 15** parter, tel. 181-47.
 Obejrzanie nie obowiązuje do kupna. 50-2

Dr. 30-2 **W. BALICKA**
 ul. Piotrkowska 200
 róg Pustel Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. 30-2 **Dr. E. Zboromirski**
 Dyrektor Zakładu Fizyk. Metod Leczenia.
Al. T. Kościuszki 57 m. 39
 V-te piętro — winda. Przyjmuje codziennie od 6 do 8 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 11.

Dr. med. **H. Klaczkowa**
 położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99. tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

DOKTOR **REICHER**
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POŁUDNIOWA 28. tel. 201-93
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1.

Aparat fotograficzny wielkość 3x4 z dobra optyka okazynie **kupię**
 Oferty sub: „Aparat fotograficzny“.

DOKTOR 40 2 **H. Wołkowyski**
 Cegielniana № 4
 telefon 216-90.
 Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
 PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. med. 2-30 **H. Lubicz**
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7 telefon 141-32
 Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. HELLER
 choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul. **Traugutta 8** Telefon 179-89
 przyjmuje do 10 rano i od 4-8 ppol. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. J. NADEL
 akuszer - ginekolog
 Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
POMORSKA 7 TELEFON 127-84

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**
 przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51 telef. 121-23

UBIORY męskie, damskie oraz **KOZUSZKI** krótkie i długie poleca na **RATY „Konfekcja Krajowa“**
NOWOMIEJSKA 8, tel. 245-48 w podwórzu na lewo 22-2

Zgrabna modelka do artystycznych zdję fotograficznych **poszukiwana**
 Oferty sub „Dyskreja“ do adm. „Republiki“.

ZIOTO, BIŻUTERIE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski **L. Fijałko, Piotrkowska 7.** 00
 UWAGA! Wypożyczam garderobę, męską ślubną i balową, Łódź, 6-go Sierpnia 20, sklep galanterijny. 10

DO SPRZEDANIA 2 wózki ręczne, jeden resorowy i 1 parokonnny, **Limanowskiego 168.** Wiadomość w sklepie.



Tenisiści grają w otwarte karty

i domagają się zniesienia dotychczasowych przepisów o amatorstwie

Sensacyjny wniosek na niedzielne walne zebranie PZLT.

Kwestja zawodowstwa i pseudoamatorstwa to największa bolączka wszystkich gałęzi sportu. Trapi ona również demokratyczną piłkę nożną jak i arystokratyczny lawn tennis.

W piłce nożnej mamy już od dawna zdeklarowanych zawodowców, bądź też „amatorów”, którzy jawnie zupełnie pobierają wynagrodzenie za swą grę. Gorzej jest natomiast z tenisem.

Poza wielkim Tildenem i członkami jego cyrku, jak też i nielicznymi jeszcze jednostkami, które miały odwagę przyznać się otwarcie do tego, że za swe umiejętności tenisowe chcą pobierać pieniądze, cała wielka reszta tkwi jeszcze uparcie przy „amatorstwie”, będąc w rzeczywistości w przeważającej większości słono płatnymi zawodowcami.

Tego nikt utać nie potrafił. Bo jakże przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym ludzie niezbyt dobrze usytuowani mogą sobie pozwolić na wyjazd na słoneczną Rivierę, by tam przez szereg miesięcy pędzić beztroski żywot.

Tajemnica tego polega na tem, że większość mistrzów rakietki odbywa te podróże na koszt swych klubów, względnie w najlepszym już wypadku za pieniądze swych związków państwowych. To, że młodzieniaszek jakiś, który wykazał talent tenisowy nie robi nic przez dłuższy okres czasu, prócz gry w tenis z podobnymi sobie „amatorami” nie jest napewno zgodne z olimpijskimi przepisami o amatorstwie.

Nad kwestją tą zastanawiano się ostatnio w szeregu państw, a przede wszystkim w Anglii.

Doszli tam do jednakowej konkluzji, że reforma jest w tej dziedzinie konieczna i do tego musi ona być jaknajszybciej przeprowadzona.

Sprawy te nie są też obce tenisowi polskiemu, a najlepiej świadczy o tem wniosek naszego tenisisty i działacza p. Drewnowskiego, zmierzający do całkowitego zniesienia przepisów o amatorstwie i zrównania amatorów z zawodowcami.

Wniosek ten zgłoszony na niedzielne walne zebranie Polskiego Związku Lawn Tenisowego przytaczamy poniżej:

„Zważywszy, że celem obowiązujących obecnie przepisów międzynarodowych o amatorstwie było odróżnienie uprawiających lawn-tenisa, jako sport (w pierwotnym angielskim znaczeniu tego wyrazu), od uprawiających go zawodowo, jako środek utrzymania;

że w obecnych warunkach swobodnego bardzo silnego wpływu społecznego, jaki wywierają tak zwane sporty, ściśle utrzymanie dawniejszego wyodrębnienia amatorów jest niemożliwe, bez usunięcia poza nawias amatorstwa prawie wszystkich lepszych graczy, co poczyniłoby za sobą wogóle usunięcie poza nawias sportu „de jure” wszystkiego prawie co jest sportem „de facto”;

że obecny stan jawnego obchodzenia i naruszania przepisów, przez organizację i jednostki jest wysoce szkodliwy, wywołuje bowiem coraz większą anarchję w łonie organizacji sportowych, a wśród jednostek utalentowa-

nych tenisowo szerzy demoralizację. — walne zgromadzenie P. Z. L. T. wzywa prezydium związku do wszechstronnego rozważania tej sprawy, i upoważnia prezydium do zgłoszenia wniosku na najbliższe zgromadzenie Międzynarodowej Federacji L. T., o całkowite zniesienie wszystkich przepisów, dotyczących amatorstwa, tak aby nadal żadne podobne rozróżnienia nie obowiązywały w sporcie Lawn-tenisowym, podobnie jak to ma obecnie już miejsce w niektórych innych sportach”.

Migawki z meczu Anglja—Austria

Głosy najwybitniejszych fachowców footballowych

Spotkanie piłkarskie Anglja—Austria rozegrane ubiegłej środy w Londynie, odbiło się głośnie echem w sferach sportowych całego świata.

Prasa zagraniczna przynosi bardzo bogate opisy tej gigantycznej walki, która zostanie na długo w pamięci blisko 80 tysięcy widzów, zebranych w pamiętną środę na wielkim boisku Chelsea.

Mecz Anglja — Austria transmitowany był przez szereg stacji zagranicznych, tak, że według prowizorycznego obliczenia, transmisji słuchało kilka milionów radiosłuchaczy.

W Wiedniu w dniu zawodów niemal wszystkie urzędy pocztowe pracowały bez przerwy obiadowej. W ten sposób tysiące urzędników mogło po godzinie 3-ej słuchać transmisji.

We wszystkich lokalach całej Austrii, na boiskach, placach i t. d. ustawione były w środę głośniki, które nadawały szczegółowy przebieg zawodów.

Drużyna austriacka była faworytem meczu, mimo, iż rozegrany on został na boisku londyńskim. Szczególnie wybitni fachowcy footballowi wypowiedzieli się przed zawodami za zwycięstwem zespołu austriackiego.

Prasa austriacka i angielska stwierdzają jednogłośnie, że austriacy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Grałi oni doskonale i zasłużyli sobie na to,

P. Drewnowski zna się dobrze na rzeczy, gdyż jako jeden z najstarszych naszych tenisistów jest też jednym z najlepszych fachowców w tej „branży”.

Jeśli uznał on za konieczne zagrać w otwarte karty i powiedzieć kilka słów prawdy jest już widocznie bardzo źle, również i w polskim tenisie.

Stosunki uzdrowić może bezwzględnie jedynie pociągnięcie radykalne, a najlepszym chyba będzie proponowane przez p. Drewnowskiego zniesienie przepisów o amatorstwie.

by bronić piłkarstwa kontynentalnego w walce z Anglią.

Nie było zawodnika w zespole austriackim, któryby zawiódł. Wszyscy dali z siebie maksimum wysiłku, a niektórzy zawodnicy przechodzili chwilami sami siebie.

Po meczu wybitni fachowcy footballowi w ten sposób wyrazili się o meczu:

Clapman — menager Arsenalu: „Drużyna angielska wygrała mecz, gdyż miała więcej szczęścia w grze.”

Walker — kapitan drużyny angielskiej: „Gdy prowadziliśmy 2:0, sądziłem, że odniesiemy wysokie zwycięstwo i dlatego wynik meczu jest dla mnie niespodzianką. Gdyby gra trwała dłużej, austriacy niewątpliwie uzyskaliby wynik remisowy”.

Rimet — prezydent FIFY: „Gdyby austriacy wykorzystali wszystkie szanse odnieśliby zwycięstwo, gdyż przebieg gry wywazywał ich przewagę”.

Rainer — kapitan drużyny austriackiej: „Wynik 4:3 mógł równie dobrze brzmieć na naszą korzyść”.

Hugo Meisel — kapitan związkowy Austrii powiedział krótko i wżelwato: „Jestem bardzo zadowolony”.

Dr. Bauwens, który prowadził mecz Anglja — Włochy: „Tylko Austria może reprezentować kontynent”.

Pozzo — kapitan związkowy włoskiego związku: „Austriacy byli znacznie lepsi technicznie. Fizycznie lepiej prezentowali się Anglicy i dlatego mecz wygrali”.

Wawel zwycięża 0:6 Mysłowice 8:6

Interesująca impreza bokserska w Krakowie

W czwartek rozegrany został w Krakowie mecz bokserski między Wawelem a zespołem śląskim 06 Mysłowice.

Ambitny zespół krakowski odniósł zasłużone zwycięstwo, mimo iż goście byli jako całość zespołem bardziej wyrównanym i lepiej zaawansowanym technicznie. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

W. musza: Sworzenłowski po zaciętej walce remisuje z Hanfem.

W wadze piórkowej Kulesa III (06) wygrywa wysoko na punkty ze Zbikiem II.

W tej samej wadze zmierzył się Chrostek (W) z Langnerem.

Przewaga wicemistrza Piłski była widoczna przez wszystkie rundy.

W wadze lekkiej mistrz juniorów śląskich Bielski III pokonał w trzeciej rundzie przez k. o. Kalinowskiego.

W wadze półśredniej walka między Studnickim (W) a Bielskim I zakończyła się remisowo, mimo iż w pierwszej rundzie przewaga należała do katowiczana.

W wadze średniej Ziemkiewicz (W) bije przez techniczne k. o. w II-iej rundzie zupełnie surowego Lesika, wreszcie w wadze półciężkiej Nowak (W) zwycięża na punkty Gallusa (06).

Walka ta stała na bardzo niskim poziomie.

Ogólny wynik 8:6 dla Wawelu.

Poza konkursem odbyło się spotkanie w wadze ciężkiej między Piłatem (Warta) a Płaczkiem (PKS).

Poznaniak górował zdecydowanie nad ambitnym ślązakiem, zwyciężając wysoko na punkty.

Sędziował w ringu p. Moskal.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przewiduje następujące imprezy sportowe:

Sobota:

Gry sportowe: Sala Niemieckiego Gimnazjum przy ul. Kościuszki od godz. 17.30 gry sportowe „Triumfu”, m. in. finał siatkówki: HKS — Triumf.

Niedziela:

Zapaśnictwo: Sala „Sily” przy ulicy Główniej 17, godz. 15: mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu: Sity — Unja.

Gry sportowe: W lokalu ŁTSG. przy ul. Zakątnej, od godz. 9-iej przed poł. i od 15.30 po poł. ogólnopolski turniej klubów robotniczych w siatkówce i koszykówce o puchar prezesa Rady Miejskiej.

W Pabianicach w sali Sokoła, o godzinie 16-iej mecze towarzyszące Sokół — ŁKS. Zebrania. W sali YMCA przy ul. Piotrkowskiej 89 walne zebranie Polskiego Związku Tenisu Stołowego.

Uwaga uczestnicy konkursu sportowego

Szczęśliwi zwycięzcy w naszym konkursie sportowym zechcą się pofatygować po odbiór nagród w piątek dnia 16 między 7-ą a 8-ą wieczór do redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49 (pokój pierwszy).

Zwycięzcom zamiejscowym nagrody zostaną wysłane pocztą.

Dlaczego zdyskwalifikowano amerykańkę Ditricon

Amerykanka Ditricon, która została zdyskwalifikowana dożywotnio przez Amerykański Związek Lekkoatletyczny odwołała się do wyższych władz sportowych w Ameryce.

Powodem dyskwalifikacji tej znakomitej lekkoatletki było reklamowanie jakiejś nowej marki samochodowej w Ameryce.

Katowiczanie pragną zorganizować mistrzostwa Polski w tenisie

Sekcja tenisowa katowickiej Pogoni zgłosiła na walne zgromadzenie PZLT. wniosek o powierzenie jej organizacji mistrzostw Polski w roku 1933.

Prośba katowiczian zostanie prawdopodobnie załatwiona przychylnie, gdyż okręg śląski jest najsilniejszym liczebnie ośrodkiem tenisowym w Polsce i urządzenie mistrzostw na Śląsku będzie bezwzględnie miało pierwszorzędne znaczenie propagandowe.

Warta — IKP.

Finałowy mecz bokserski w dniu 18 grudnia

Finałowe spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski rozegrane zostanie już w przyszłą niedzielę, dnia 18 b. m.

Początkowo projektowano rozegranie finału w dniu 8 stycznia, lecz w dniu tym ma odbyć się w Łodzi mecz bokserski Łódź — Brno, tak, że Ł. O. Z. B. prosił o zmianę terminu.

Finał drużynowych mistrzostw Polski między IKP a Wartą będzie niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń bokserskich bieżącego sezonu.

Spotkanie rozegrane zostanie w Łodzi w teatrze Scala.

Frontem na Zachód — dewizą każdego Polaka

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Pre numerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

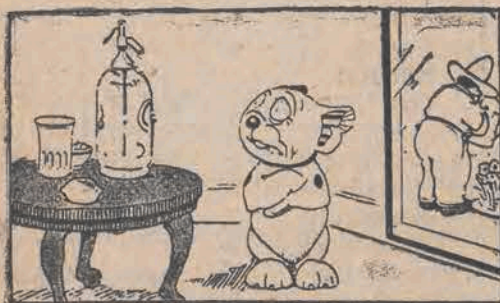
Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odc. redakcji odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

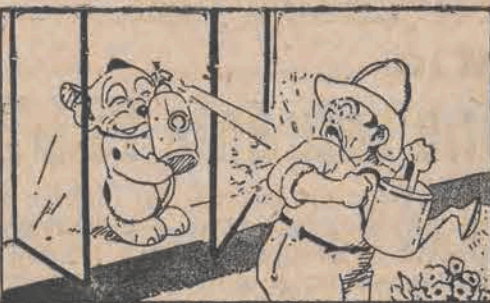
Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu” Serja I-sza

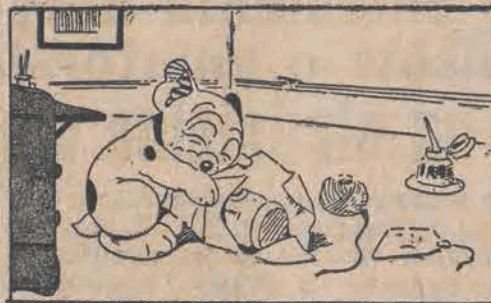
w której poznajemy naszego czworonożnego bohatera
pierwsze jego figle i srogiego ogrodnika



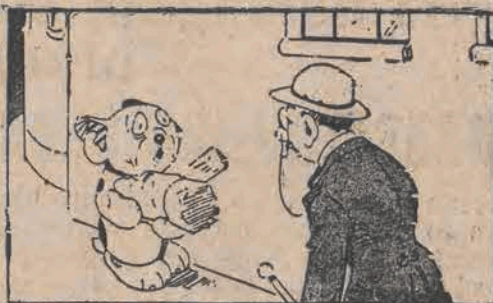
Ples Azorek, figlarz znany.
Świat czaruje swą urodą.
Spacerując po mieszkaniu,
Ujrzał nagle syfon z wodą.



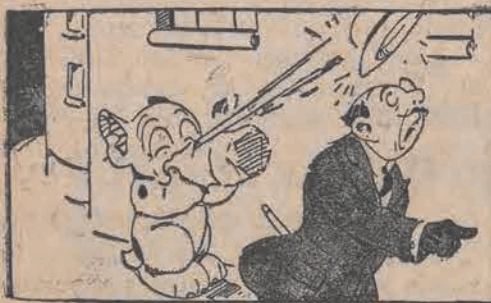
Naśladując ogrodnika,
Chwył syfon niespodzianie.
I przez okno bez namysłu
Sprawił mu rześiste lanie...



— „Teraz w nogi!”... — myśli Azor —
Już ogrodnik szuka kija!
Więc pakuje swe manatki: —
Syfon w papier wnet zawija.



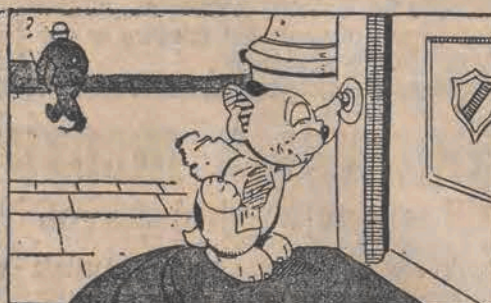
Choć zna miasto doskonale,
Lecz dla psoty, czy ze złości!
— „Gdzie jest poczta?” — pyta Azor
Spotkanego jegomościa.



Pan wyjaśnia Azorkowi:
— „Tamten domek dwupiętrowy”...
Nagle — — struga zimnej wody
Zrywa mu kapelusz z głowy!



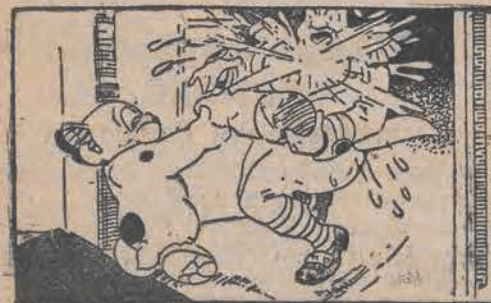
Pan spogląda groźnie w górę
Aż Azorka trzęsie trema...
— „Gdzie się podział mój kapelusz,
Przecie wcale wlatru niema?!”



Ale na tem się nie skończył
Psich kawałów długi dzwonek...
Oto Azor podo drzwiami
Trrrrr!... — naciska mocno dzwonek.



Drzwi otwiera mu służący
Niczem wojak w dawnej zbroi,
Groźnie patrzy na Azorka,
Lecz Azorek się nie boi...



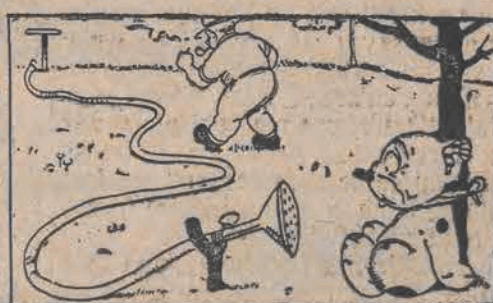
— „Proszę dać to swemu panu”... —
Rzekł Azorek, mierząc zbliska,
I nacisnął mocno syfon,
A z syfonu woda tryska!



Dużo było wesołości!...
Awantura!... Azor w nogi!...
Lecz nie wiedział, że za płotem
Czyha nań ogrodnik srogi!...



Przyszła kryśka na Matyska...
Azor wpadł w zdradzieckie siłdła...
Takie dostał za to lanie,
Że mu nawet psota zbrzydła.



Kto go teraz wyratuje?...
Kto pomocną dłoń mu poda?...
Biedny Azor z drżeniem czeka
Aż z sikawki chluśnie woda...



**PORADNIE PRZECIWGRUŹLIKZE
PRZYJMUJĄ WIZYTKICH BEZPŁATNIE
KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŹLIKZA**



Codzienna nowelka.

Brylantowe spinki

Pani Julja, żona prefekta policji pa-
ryskiej, otworzyła piękną szkatułkę i
wyjęła z niej wspaniałe, brylantowe
spinki.

— To są te spinki — rzekła do swe-
go kochanka, młodego posła do parla-
mentu, Karola Roubeau. — Spójrz, jakie
piękne! Dziś je kupiłam. Spodziewam
się, że e będziesz je nosił na dzisiejszym
balu.

— Ależ oczywiście, najdroższa — od-
powiedział jej Karol. — Dziękuję ci za
ten prezent. Jaka miła niespodzianka!

Karol musiał się rozstać ze swą ko-
chanką.

Za kilkanaście minut powracał ze
służby prefekt policji. Dostojnik policyj-
ny nie lubił młodego posła, choć oczy-
wiście nigdy mu na myśl nie przyszło,
że jest on kochankiem jego żony.

Wracając do domu Karol zastana-
wiał się co ma uczynić. Znalazł się bo-
wiem w bardzo kłopotliwej sytuacji.
Poprzedniego dnia otrzymał od żony
bardzo niegustowne spinki i przyrzekł
jej, że będzie je nosił na balu.

Teraz znów Julja podarowała mu
spinki i to znacznie ładniejsze.

Jeśli skorzysta z prezentu Julji, to
będzie mu groziła gruba awantura ze

strony małżonki, która już od dość da-
wna go podejrzewa, że ją zdradza. Karol
obawiał się skandalu, wiedząc do-
skonałe, że jego żona nie cofnie się
przed najgorszym.

A więc miał skorzystać z jej spinek?
Nie, tego również nie mógł uczynić.
Po pierwsze jej spinki były okropne, a
po drugie nie chciał się narazić Julji, w
której zakochał się po uszy.

Gdy znalazł się w domu, okazało się,
że czekał już na niego Jan Larrive, z
którym łączyły go węzły przyjaźni.

— On mi pomoże wybrnąć z tych
opresyj! — ucieszył się Karol. — Ten
człowiek ma duży spryt i niejednokrot-
nie już wyświadczył mi duże przysługi.

Larrive rzeczywiście posiadał duży
spryt.

Związał się z Karolem głównie z te-
go powodu, że dzięki jego stosunkom w
sferach rządowych, otrzymywał rozma-
ite dostawy.

Przy ostatnich wyborach starał się
wszelkimi siłami, by Karol znów zdo-
był mandat poselski, bo tego wymaga-
ły jego interesy.

Karol, który nie miał przed nim ża-
dnych tajemnic, zwierzył mu się ze
swych kłopotów.

zLarrive wybuchnął śmiechem.

— Nie martw się, Karolku, — odpo-
wiedział mu. — Mam wrażenie, że znaj-
dę jakieś wyjście z tej sytuacji. W tej
chwili nie wpadł mi jeszcze do głowy
żaden pomysł, ale przypuszczam, że do
wieczora coś wykombinuję. Proszę cię,
daj mi spinki, które dostałeś od Julji.
Mam wrażenie, że będą mi one potrze-
bne.

Karol wręczył mu spinki. Miał on
duże zaufanie do swego przyjaciela i
spodziewał się, że i tym razem nie za-
wiedzie się na nim.

W godzinę później Karol spożywał z
małżonką obiad.

Pani Raubeau była bardzo zdener-
wowana. Krawcowa jeszcze jej nie przy-
stała sukni.

Karol również w dalszym ciągu nie
mógł odzyskać spokoju.

— Jeśli Janek mi nie pomoże — my-
ślał — to będę musiał zrezygnować z
tego balu. Innego wyjścia chyba niema.
Te przekłete spinki wszystko zepsuły.

— Dlaczego jesteś taki niespokojny?
— spytała go nagle małżonka.

— Nie jestem niespokojny, — odparł
jej natychmiast — lecz poprostu źle się
czuję. Mam wrażenie, że to grypa. Bę-
dę chyba musiał zrezygnować z tego
balu.

— Oszalałeś? — krzyknęła pani
Roubeau. — To jest niemożliwe! Na dzi-
siejszym balu będą największe znakomi,

tości polityczne. Tu chodzi przecież o
twoją karierę. Spodziewam się, że uda
nam się zawrzeć znajomości z ludźmi,
którzy nam się bardzo przydadzą.

Karol westchnął ciężko.
Tak, przecież żona miała rację! Po-
winien pójść na ten bal.

Kto wie, czy właśnie od tego rautu
nie zależy cała, dalsza jego karjera?
Gdyby nie te przekłete spinki, byłby z
pewnością teraz w doskonałym chumor-
rze.

Rozmyślenia te przerwał mu dzwo-
nek.

Jak się okazało, przyszedł Janek.
Towarzyszyli mu dwaj mężczyźni, wy-
wierający wrażenie prowincjonalnych
sklepiarzy.

Janek wprowadził ich do pokoju.

— To są przedstawiciele okręgu, któ-
ry wysunął ciebie do parlamentu —
rzekł do zdumionego posła. — Ci ludzie
wiedzą, że potrafisz bronić ich intere-
sów, że nie zawiedziesz ich! Twoi zwo-
lennicy, chcąc ci wyrazić hołd, posta-
nowili ofiarować ci prezent. Dwaj pa-
nowie, którzy przyszli tu ze mną, przy-
nieśli ten skromny upominek.

W tej chwili jeden z przybyłych
wręczył Karolowi małe pudełko.

W pudełku tym znajdowały się spinki,
które Karol przed kilku godzinami
otrzymał od Julji.

Tłum. D.